

Jan Paweł

Według oficjalnych danych Państwowej Komisji Wyborczej w wyborach z 7 kwietnia br. do Sejmików wojewódzkich Lewica osiągnęła wynik rzędu zaledwie 6,32 % zdobytych głosów – na ostatnim miejscu w rankingu partii obecnie reprezentowanych w parlamencie, w tyle za Konfederacją i o 2,3 % mniej, niż w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych. Jest to ostatni dzwonek, aby Lewica wreszcie przebudziła się z letargu i przestała upodabniać wizerunkowo do Koalicji Obywatelskiej oraz Trzeciej Drogi. Aby przestała być ugrupowaniem miłąkim i „centrowym” lub „quasicentrowym”, bo to w żadnej mierze nie popłaca.

Jedynie wynik – wspieranej przez Lewicę, a wywodzącej się ze środowiska Razem – senatorki Magdaleny Biejał w wyborach na prezydenta miasta stołecznego Warszawy (12,86 %, trzeci z kolei) – może nie wzbudzać absmaku, a u niektórych wręcz spotkał się z wyrazami podziwu... Ale i ona – pomimo słusznych, choć ostrożnych, społecznych postulatów – za bardzo próbowała naśladować PR-owski styl Rafała Trzaskowskiego. W rezultacie wyborów znalazła się daleko w tyle za kandydatem PiS-u – Tobiaszem Bocheńskim (23,10%). Przyjęta taktyka nie zapewniła – niestety – Biejał nawet drugiego miejsca na podium, mimo takich szans i przychylnych przedwyborczych sondaży.

Lewica, aby dotrzeć do swoich docelowych wyborców, z jednej strony powinna pamiętać o kwestiach światopoglądowych – dotyczących praw i wolności człowieka i obywatela, nie rezygnując z działań na tym polu. Ale jednocześnie powinna być mocno prospołeczna. W sprawach światopoglądowo-obyczajowych – liberalna, zaś w sprawach społeczno-gospodarczych – socjalistyczna. Podobnie jak to kiedyś przedstawiał były przewodniczący dawnego SLD – Grzegorz Napieralski, osiągając w ogólnokrajowych wyborach prezydenckich w 2010 r. całkiem przyzwoity wynik wyborczy rzędu 13,6 % (nawiązuję w tym miejscu jedynie do ówczesnego, kampanijnego, przekazu sztabu Napieralskiego, bez wdawania się w oceny szczerości jego intencji oraz późniejszego politycznego transferu).

W czasie obecnego w Polsce wzrostu cen nieruchomości mieszkaniowych (sprzedaży i najmu), „astronomicznego” względem przeciętnych realnych zarobków, a będącego efektem m.in. działań spekulantów – Lewica powinna domagać się nie tylko rozwoju budownictwa społecznego czy nowych podatków antyflipperskich (co samo w sobie jest oczywiście słuszne). Ale i np. wprowadzenia prawnie określonych, maksymalnych, cen za metr kwadratowy nieruchomości oraz cen za najem – tak jak to zostało niedawno przyjęte np. w Berlinie. Mieszkanie także jest prawem człowieka! Lewica powinna walczyć o stały realny wzrost wysokości płac we wszystkich branżach i sektorach zatrudnienia oraz świadczeń społecznych np. dla bezrobotnych, emerytów czy rencistów, o skrócenie tygodnia pracy, o poprawę pozostawiającej wiele do życzenia! – sytuacji w publicznej służbie zdrowia, szkolnictwie i zbiorowym transporcie itd.

Generalnie, w sporze pomiędzy kapitałem i warstwą posiadaczy, a z drugiej strony – pracownikami i przeciętną/ubogą częścią społeczeństwa – Lewica powinna stawać bez cienia wahania po stronie tych drugich. Być może spór ten jest – historycznie rzecz biorąc – nierozwiązywalny, ale ktoś musi w nim pełnić rolę sojusznika i rzecznika tych najsłabszych! W ulotkach wyborczych lewicowych kandydatów i kandydatek wolałbym np. poczytać najpierw o wsparciu dla pracowników, a dopiero ewentualnie w następnej kolejności dla lokalnych przedsiębiorców.

Jednocześnie, do pożądaných celów współczesnej, demokratyczno-socjalistycznej lewicy warto dodać przeciwdziałanie nadmiernie opresyjnemu oraz autorytarnemu, względem zwykłych obywateli, charakterowi działania instytucji i służb państwowych (ku czemu skłonność ma niestety każda władza, niezależnie od barw politycznych). Instytucje te – w modelu idealnym – powinny pełnić funkcje jedynie organizacyjno-redystrybucyjne i służebne na rzecz szeroko rozumianego społeczeństwa.

Wskazane byłoby poza tym, aby w sprawach międzynarodowych i geopolitycznych Lewica zaczęła wreszcie wyraźnie sprzeciwiać się imperializmowi, militarystyce i nacjonalizmowi/szowinizmowi – niezależnie czy manifestują go akurat aktualne władze polityczne Federacji Rosyjskiej, czy także np. USA, powiązanej ze Stanami Ukrainy albo Izraela. Już nawet ze strony głównonurtowych polityków Koalicji Obywatelskiej (np. ministra Radosława Sikorskiego) padły ostatnio „gromy” potępień pod adresem zbrodniczych poczynań izraelskiej armii i, stojącego za nią, ultranacjonalistycznego rządu Netanjahu. Tymczasem ze strony przeważającej części polityków Lewicy słyszeliśmy dotychczas w tej sprawie nader miałkie, ostrożne, a wręcz stronnicze wypowiedzi. Nad tą sferą także warto popracować. Do rozważenia pozostają ponadto zmiany personalne w kierownictwie Lewicy. Może warto sobie przypomnieć, że np. jeden z obecnych jej przywódców – Robert Biedroń i uosobiany przez niego w ostatnich latach nijaki PR został dość nieprzychylnie odebrany przez elektorat w trakcie wyborów prezydenckich już w 2020 r., w których zdobył zaledwie ok. 2,2 % głosów (podobnie zresztą, jak firmowana kilka lat wcześniej przez wiodące ugrupowania lewicowe, „niesławna”, Magdalena Ogórek). Panie i Panowie – stawiajcie na polityków wyrazistych, takich, którzy umieją dotrzeć do potencjalnie lewicowych wyborców i podbić ich „serca”!

Choć wprowadzić w kręgach Lewicy pojawiają się aktualnie – niekiedy – słuszne i pożyteczne postulaty czy projekty rozwiązań prawnych, to jednak często później są bardzo „grzecznie” i „cichaczem” prezentowane opinii publicznej. Być może tak, aby czasami nie urazić współzrządzających koalicjantów, świata wielkich finansów czy też neoliberalnych mediów nurtu TVN-u itp.? Wiele z postulatów (ale i polityków) Lewicy jest także wciąż „podbieranych” – przynajmniej w pewnej przetworzonej i okrojonej formie – przez Koalicję Obywatelską, a w tym jej głównego stratega – premiera Donalda Tuska. Sama Lewica nie potrafi dotrzeć z nimi do swoich wyborców...

Dodać należy, że politycy Lewicy muszą wreszcie naprawdę uwierzyć w słusność swojego programu i w to co głoszą, nie bać się odważnych wizji, wypowiedzi i działań, bo tylko tak dociera się do szerokich grup wyborców! Spójrzcie na temperament i „krzykactwo” czołowych polityków PiS-u – ugrupowania słusznie odsuniętego ostatnio od przedłużających się, ośmioletnich, rządów w skali kraju, jednak wygranego właśnie w wyborach do Sejmików. Swada i populizm nie zaszkodzą! Także Koalicja Obywatelska wygrała ubiegłoroczne (2023 r.) wybory do parlamentu dzięki ostrej, nieprzebiegającej w środkach werbalnych, kampanii anty-PiS-owskiej. Wyborców na ogół nie zjednuje się „grzecznością”.

Tymczasem Lewica zamiast się „pienić” i „czerwienić” – błędnie, a proletariusze, prekariusze, osoby niemajątkowe, bezrobotne, nieposiadające własnych mieszkań (czy np. osoby nieco inaczej patrzące na sprawy międzynarodowe) są najczęściej pozostawione „same sobie” i nie idą do urn. Albo głosują na populistyczno-chadecko-narodowy PiS!

Jak wykazują badania pracowni opinii społecznej, potencjalnie lewicowi wyborcy – a w tym, poza wyżej wymienionymi, różnego rodzaju mniejszości, kobiety, ale i często zapomniane osoby osadzone – coraz rzadziej oddają swoje głosy na Lewicę. Bez wyrazistego przekazu, podpartego autentyczną łącznością z szerokimi grupami społecznymi i uwagą przykładaną do

ich życiowych, materialno-bytowych, potrzeb – także Lewica może w końcu zostać „sama”... I poza organami władzy przedstawicielskiej. Czas wreszcie powstać ze snu!

Jan Paweł